

# Nie pijmy wódki!



Odbitka z „POLAKA“ Nr. 10, r. 1901.

W KRAKOWIE.  
CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ  
pod zarządem L. K. Górskiego.  
1903.





szkodliwości wódki rozwozić się długo  
niema potrzeby. Rzecz to zbyt znana. Wie  
każdy, ile szkody przynosi ten trunek  
przekłety ludzkiemu zdrowiu, ludzkiej kieszeni,  
na ile obniża wartość moralną człowieka.

Z wódki pochodzą dotkliwe cierpienia serca,  
najcięższe schorzenia żołądka, nieuleczalne cho-  
roby nerek, wątroby, wódka i na mózg działa  
szkodliwie, prowadząc te okropne, widywane  
po szpitalach, napady szału opilczego; wódka  
może zniszczyć organizm ludzki zupełnie, do-  
prowadzić go do charłactwa, a zwyrodnienie  
rodziców przenieść w spadku na dzieci, czyniąc  
je idiotami od urodzenia, kandydatami na wa-  
ratów, co gorsza na zbrodniarzy. Więc też  
pijaństwo, gdy się rozpowszechni, zakorzeni  
w narodzi, staje się klęską publiczną, naro-  
dową — doprowadzi ludność do skarłowace-  
nia i upadku.

Jest ono klęską i dla dobrobytu — nie tylko  
zdrowia — ludności. Czyż potrzeba wskazywać  
na rzemieślników, którzy w wódce zatopili do-  
statek i szczęście rodziny, czyż mało mamy  
w kraju gospodarzy, osiadłych ongi na roli,  
zasobnych, których wódka odarła z majątku,



z szacunku między swoimi i rozpędziła bezdomnych, pogardzanych tułaczy na obczyźnie, za morze, po utraconą cześć i kawałek chleba? Każdy z nas widział takich na dziesiątki, co to odziedziczywszy po ojcu piękną osadę, tylko dzięki nałogowi pijaństwa wyszli z ojcowizny z torbami, a co gorsza, puścili z torbami niewinne dzieci, nie dawszy biedactwu na drogę życia oczywiście żadnych zasad moralnych. Zatem pijaństwo sprowadza na kraj charłactwo ludności, jego ubóstwo; rzuca naród na pastwę lichwiarzy, w objęcia — nędzy. Ale przecie nie dosyć tego.

Pijak z głową zalaną trunkiem nie może spełniać jak należy obowiązków, nie wychowuje, ucziwie dzieci, nie myśli o sprawach publicznych, tępieje na umyśle, marnieje moralnie — staje się kaleką na duszy, istotą złośliwą, nikczemną, a samolubną. Ileż kłótni rodzinnych, pieniactwa, występków, sprowadza wódka — kłótł to policzyć? Słusznie mówi mądrość ludowa, że pijaństwo to wierny towarzysz rozpusty, a współnik zbrodni. Więc też naród pijacki marnieje fizycznie, gnije w nędzy i występkach, niezdolny wcale podnieść się na wyższy stopień oświaty, dobrobytu i szerszych praw obywatelskich. Prawda to stara, znana ogólnie — szkoda tylko, że zbyt mały z niej czyni się użytek.

Ale użycie wódki ma jeszcze swój skutek osobliwy, na który tu u nas w Polsce zwrócić szczególną należy uwagę. Wszak my, Polacy, pijąc miliony wiader spirytusu rocznie, nie dość że zaraćcamy zdrowie, majątek i dzielność umysłu, ale w dodatku niesiemy przecież bezmierne skarby Moskalowi, ze swego opilstwa dajemy ciemnicy milionowe dochody, rzucamy bezrozumni pod nogi cara nowy, wielki podatek i to zupełnie dobrowolnie!

O tej właśnie stronie pijaństwa warto pomówić.

Dzięki otwartości rządu carskiego możemy obliczyć dokładnie, ile pijaństwo daje Moskalom z Polski czystego dochodu. Dochód ten mniejszy stosunkowo od zysków, ciągnionych z Rosyi, gdzie opilstwo wrosło — jak to mówią — w krew narodu, jednak dosięga swoją drogą i u nas rozmiarów, doprawdy olbrzymich. — Dawne zyski z wódki szły do skarbu państwa głównie w formie podatku gorzelnianego („akczyza“), zaś wyszynk, pozostawiony osobom prywatnym, nie przysparzał wielkiej korzyści, bo musiał ograniczać się do dochodów z t. zw. patentów. W owe czasy rząd miał z Polski dochodu wódczanego 20 do 25 milionów rubli rocznie. Ale zły stan interesów skarbu, wzrastające długi państwa i ciągła potrzeba gotówki



na wielką politykę i kosztowne wojny, zmusiły rząd do chwycenia się proceduru szynkarskiego. Zaprowadził tedy Moskal monopol w całym państwie, a więc i w Polsce.

Płatni pismacy tumanili naród historyjkami o szlachetnych intencjach, które to miały niby popchnąć rząd do zaprowadzenia monopolu: trzeba ludowi dać lepszą wódkę, wyrwać go ze szpon szynkarzy, wytepić wreszcie pijaństwo; — a jakże — pomału, stopniowo, ale swoją drogą wytepić; niech zakwitnie w państwie rosyjskiem wstrzemięźliwość.

Tak głosili płatni pismacy.

Tymczasem monopol się przyjął i zaczął dawać sute zyski: z całej Rosji w 1900 r. 110 milionów rubli, z Królestwa 9 milionów rubli. Grosz wcale ładny.

Gdy tak oto zamiast szynkarzy żydów, ujrzeliśmy w Polsce za szynkwasem Moskali, gdy rząd, aby lud umoralnić, stał się jedynym, oczywiście nietykalnym do ścigania przez sądy — szynkarzem, dochody z wódki wzrosły ogromnie: Królestwo Polskie dało carowi zamiast dawnych 20 do 25 milionów rubli, już okrągłe 32 miliony rubli (r. 1900). Zapamiętajcie to sobie, bracia, dobrze: 32 miliony rubli zapłaciliśmy Moskalowi, naszemu oprawcy, w jednym tylko roku, a sprawiła to wódka. Aby

zebrać taką moc pieniędzy i złożyć rządowi w prezencie, żeby też miał za co utrzymać w Polsce popów, żandarmów i wojsko, musieliśmy oczywiście wypić całe morze wódki moskiewskiej. Obliczenia rządowe podają też rzeczywiście, że *wypiliśmy* (również przez jeden rok 1900) *tej wódki 4 miliony 285 tysięcy wiader*. Tak, bracia kochani, 4 miliony 285 tysięcy, nie kieliszków, nie półkwaterek, ale wiader.

W ten tylko sposób mógł Moskal ściągnąć za wódkę, wypitą w Królestwie Polskiem 32 miliony rubli, ile zaś zebrał z ziem polskich wogóle (t. j. jeszcze z Litwy, Białej Rusi, Wołynia, Podola i Ukrainy), dokładnie nie wiadomo; ale już i ta liczba daje pojęcie o ogromie dochodów z pijaństwa naszego przez Moskała wciągniętych.

Mając z wódki 32 miliony rubli zysku, w tem zaś — samego monopolu 9 mil. rubli, rząd moskiewski mimo konieczności zapychania wiecznych pustek w kasie państwa, mógł jednak udzielić pewien procent zgromadzeniu czynowników, zajętych specjalnie robotą tumanienia, ruszczenia i prawosławienia ludu polskiego. Każdy się domyśli, że wspomniane zgromadzenia, to „kuratorka trzeźwości“. Im to z olbrzymich zysków za wódkę w Polsce wypitą



wydzielił rząd mały procencik na robotę odrywania Polaków od myśli polskiej, od dążności polskich, od polskiej wiary katolickiej. Za nasze pieniądze w wódce utopione powstają zakładane przez kuratora trzeźwości, owe herbaciarnie z moskiewską obsługą, owe zabawy ludowe na Pradze z pogadankami o mądrości, bogactwie Rosyi, o dobrodziejstwach cara, ów teatr w Warszawie z mieszanym chórem polsko-moskiewskim.

Naród wódkę pije, pieniądze płaci, dlaczegóż mu więc w nagrodę nie dać moskiewskiej śpiewki, moskiewskiej obsługi i żandarma wraz z żoldakiem za towarzysza?

Rząd chce przez monopol zaszczerpić wstrzeźliwość. Zapewne dlatego zabronił zakładać bractwa wstrzeźliwości i czyni przeszkody w rozsprzedaży piwa. Chcesz chłopie polski być wstrzeźliwym, dobrze; idź po wódkę do monopolu, przynies ją sobie wreszcie do herbaciarni rządowej — ot i będziesz miał wstrzeźliwość! Ale wara ci do bractw wstrzeźliwości, gdzieby księża przewodzili.

U człowieka burzy się wszystko na myśl o tej obłudzie moskiewskiej. Monopol wódczany odebrał pijakom szynki, prawda; ale nie dał im innego schronienia. Ludzie nałogowi, kryjący się niegdyś wstydliwie po żydowskich

norach, teraz wylażą bezczelnie na ulicę, na rynek i tu wobec wszystkich oddają się swemu wstrętnemu nałogowi.

Nigdy w Polsce nie spotkałeś tylu pijaków po ryńsztokach, co obecnie; bo Polska — do czasów monopolu — nie znała prawie jawnego ulicznego pijaństwa (przyznają to nawet rządowe gazety).

Cała więc moskiewska, monopolowa „trzeźwość“, to jawne zgorszenie pijaństwa ulicznego, to moskiewskie herbaciarnie, to zakaz gospod polskich, to wreszcie obiecane księgarnie, zajazdy i sklepy rządowe bez opłaty patentu.

Kochani czytelnicy, gdy naród polski musi płacić podatku gruntowego stosunkowo cztery razy, niż moskiewski (Polak w Królestwie płaci: 1 rs. 2 kop. na osobę, Moskal u siebie najwyżej 27 kop.), gdy daje carowi olbrzymi haracz z fabryk, kopalń, domów — no to trudno; niewola moskiewska, więc mus, nieszczęście.

Ale ofiarować swemu ciemncy tak oto z dobrej woli za wódkę 32 milionów rubli, to już nie nieszczęście, to doprawdy zbrodnia.

Odkładając na sprawę narodową grosz jeden od każdego przepitego rubla, możnaby utrzymać tajną drukarnię w Warszawie, zaopatrzyć wszystkie tajne kółka w ładne biblioteki polskie, dobrze urządzić tajną pocztę narodową.

Odkładając do wspólnej kasy po 2 grosze



od przepitego rubla, można jeszcze uposażyć nasze gazetki, liczbę ich kilkakrotnie zwiększyć, utrzymać kilkudziesięciu tajnych nauczycieli, kilkunastu wynajętych urzędników narodowych posłać na robotę między Polaków do t. zw. gubernij zabranych.

Każde 10 groszy na rublu w wódce utopionych zaoszczędzone, pozwoliłyby zebrane razem, pobudować w dodatku parę kościołów katolickich w Rosyi, założyć setkę szkół ludowych w ubogiej Galicyi, utrzymać kilkunastu redaktorów przy polskich gazetach pod Prusakiem i jeszczeby starczyło na doprowadzenie królewskiego zamku Wawelu w Krakowie do jego pierwotnej świetności.

Wydarta Moskalowi złotówka od przepitego rubla — złożona do gromady, dałaby Polsce 5 milionów rubli (rocznie!). A za te pieniądze można już poprowadzić nawet wielką politykę narodową, to znaczy mieć i gazetki i pocztę i policję i zarząd ogólny; wykupywać protokóły obrad wrogów naszych, zanim one staną się prawem; utrzymać tajnych urzędników, którzyby pilnowali naszych posłów w Wiedniu i Berlinie, i innych, którzyby baczyli na bieg spraw w Petersburgu, w Londynie, słowem w tych ogniskach, gdzie są kuźnie polityki światowej, tej polityki, którą Polska na własnej

skórze czuje, ale która obecnie odbywa się bez naszego udziału.

Ale cóż? My tego grosza, dziesiątki, złotówki nie oszczędzamy, lecz ruble swoje za wódkę wolimy oddać Moskałom w całości, a rubli tych jest 32 miliony co roku.

Więc nie mamy ani poczty, ani kościołów w Rosyi, ani szkół w Galicyi, Wawel stoi w Krakowie obdrapany, niby stara, wstrętna karczma, ale natomiast kat nasz — rząd carski ma za co budować cerkwie i fortece, utrzymywać żandarmów i wojsko, i tysiące — tysiące Moskali urzędników.

Nie tylko to.

Ofiara dobrowolna — za wódkę — załączona do podatków przymusowych, daje rządowi możliwość i pokryć koszt utrzymania nas w niewoli, i jeszcze odkładać na ogólne potrzeby państwa carów przeszło 50 milionów rubli zysku na czysto (z jednego Królestwa — przez jeden rok!).

Kochani czytelnicy, to są straszne cyfry! One wskazują, że Królestwo Polskie po części przez zdzierstwo rządu, który z zagrabionych Polsce kopalń, folwarków, lasów i z nakładanych na nas podatków ciągnie bezmierne skarby, po części dzięki własnej lekkomyślności naszej nie tylko opłaca własne jarzmo, ale dostarcza jeszcze



pieniędzy na utrzymanie w jarzmie innych ludów, podpierając walące się mury potwornego więzienia — szynku, któremu na imię — Rosya.

Dzięki zyskom, ciągnionym z Polski, Moskal może pokrywać wieczne niedobory, które mu daje Rosya, opłacać od biedy raty starych pożyczek i choć z trudem zaciągać nowe.

Wprawdzie już i Polska nie wystarcza, bo oto rok 1900 trzeba było zakończyć 88 mil. rubli niedoboru w skarbie carskim, ale tem też cenniejszą jest owa piękna sumka 50 mil. rubli!

W takim stanie rzeczy podejrzycwać Moskala o zamiary szerczenia w Polsce wstrzemięźliwości może tylko dziecko, nie mające pojęcia ani o naturze rządu carskiego, ani o grożącym skarbowi bankructwie.

Właśnie wzrost wstrzemięźliwości w Polsce, to postrach na rząd, to dopiero dlań klęska! — Moskal liczy na nasze opilstwo, jak na własne wojsko; na tem opilstwie buduje swój budżet i swoje plany polityczne, on chce, abyśmy pili wódkę, dużo wódki, lecz chce też, aby dochód z pijaństwa szedł w całości do jego kieszeni i dlatego zaprowadził monopol. Cała zaś historia z kuratoriami trzeźwości to po części komedia na otumanie wiernych poddanych, głównie zaś środek ruszczenia (u nas), lub zwiększenie kontroli nad ludem (w Rosyi).

Gdy gospodarz wiejski, mający się dobrze z najemnika, korzysta z jego upodobania do kart i odgrywa dane za robotę pieniądze — mówi się wtedy: „ot łajdak!“ A co powiedzieć na rząd, na państwo, które mało, że żyje z pracy narodu, ale ma nad nim władzę, żąda odeń posłuszeństwa, ssie go, gnębi, nakazując widzieć w sobie jedyne źródło prawa, wyłącznego obrońcę cnoty, sprawiedliwości, — co mówić, gdy państwo to wyzyskując nierzemiennie najniższe skłonności swych poddanych, na tych skłonnościach buduje swoje widoki, otacza opieką prawa zaspakajanie tych skłonności, samo dostarcza materyału do upodlenia i samo szafując tym materyałem, sieje publiczne zgorszenie. Co o takim państwie-szynkarzu sądzić, szczególnie nam Polakom, gdy ono, pieniądze wydarte nam przez wyzysk naszych zwierzęcych namiętności, przeznaczają na wytepienie w nas takich skłonności, jak przywiązanie do wiary świętej, do mowy i ziemi ojczyznej, do wolności!

Bracia Polacy, nie pijmy wódki!

Każdy od czasów monopolu wypity kieliszek, to kółko łańcucha niewoli, to cegła do gmachu potęgi moskiewskiej, to cząstka naszej hańby.

Wódki nie powinien pić żaden uczciwy Polak; wyrzućmy ją z domów swoich, usuńmy z wesel, chrzcin, pogrzebów, wszelkich uroczy-



stości. Prześladowujmy wódkę, jak wroga, jak wroga naszej Ojczyzny, połączmy się wszyscy do tej walki z plagą pijaństwa; niech noga nasza nie przestąpi progów monopolu, a usta nie tkną moskiewskiego trunku. Odsuńmy się od pijaków, niech obecność ich nie plami naszych towarzystw, naszych bractw i zebrań. Powiedzmy sobie, że pijaństwo (gdy rząd jest szynkarzem, a wódka — narzędziem uśmierzenia Polski), to hańba dla Polaka. Pijmy herbatę, piwo wreszcie, ale wódki nie pijmy.

Ograniczywszy pijaństwo w Polsce, utrafiły Moskale w najczulszą stronę, bo w kieszeń. Jego interesa stoją teraz bardzo lichy: środek Rosyi wymiera z głodu, trzeba naród żywić na koszt skarbu, bo się zaczną buntować; na Syberyi nieurodzaj; w fabrykach w całej Rosyi brak ruchu, a więc dla skarbu i dochodu; wojsko jednak trzeba mieć w pogotowiu, opłacić popów i urzędników, budować wojskowe koleje... W kasie muszą tedy być pustki, ba — deficyt nawet. To też minister skarbu, szachraj nad szachrajami Witte, nie mógł dalej ukrywać prawdziwego stanu rzeczy i ogłosił, że rok 1900 Rosya zakończyła 88 milionami rubli niedoboru. Dług tedy rośnie, o pożyczkę coraz trudniej, sam car już musi się o nią napraszać, no bo z bankrutem nie każdy chce się wiązać.

Otóż przy takim stanie rzeczy strata jakichś 10 — 15 milionów rubli na niewypitej w Królestwie wódce będzie dla rządu bardzo dotkliwą. Moskal tę stratę napewno odczuje i będzie miał okazję się przekonać, że niechęć ku niemu 12 milionów Polaków może szkodzić Rosyi w rzeczach skarbowych. Rząd to przeczuwa, a jest tak czuły na dochody z wódki, że gdy za ubiegłe miesiące w roku 1901 nie doliczył się 250 tysięcy wiader, które według jego rachunku powinniśmy wypić, rozkazał aż specjalnej komisji wy badać, co to znaczy, że w Polsce mniej piją wódki. Te 250 tysięcy wiader zmniejszyły dochód skarbu o bez mała 2 miliony rubli i już go nastraszyły, jakże więc boleśnie go dotknie brak n. p. 10 — 15 mil. rubli — brak zupełnie możliwy, gdy naród opanuje cokolwiek swe skłonności nie pijąc, i zamiast wydawać z każdej parafii 12 — 20 tysięcy rubli, utopi w wódce nawet 6 — 8 tysięcy rocznie.

Stąd wniosek, że powstrzymanie się u nas oś carskiego trunku może być jednym z narzędzi walki politycznej; bo wytępić pijaństwo w Polsce, to nie tylko naród — jak wszędzie — uszlachetnić, uzdrowić, z bogacić, to jeszcze zubożyć śmiertelnego wroga Ojczyzny, zniszczyć nowe gniazda zgorzenia, rusyfikacyi: owe monopole i kuratorya trzeźwości.



Hasło: „nie pijmy wódki“, to w Polsce nie tylko nawoływanie do podniesienia samych siebie, ale i pogniębienie wroga, to sprawa nie tylko moralności, ale i polityki narodowej.

Hasło: „nie pijmy wódki“ jest proste, jasne, uczciwe, jest ono głosem sumienia i głosem rozumu politycznego, łatwo trafi ludziom do przekonania, może pociągnąć do współdziałania najmniej nawet rozgarnięte masy narodu, a więc byłoby grzechem hasła tego w naszej agitacji przeciw Moskalom, hasła tak pięknego, nie spożytkować.

Bo w zapasach Polski z Moskwą, gdzie idzie przeciw o śmierć lub życie narodu polskiego, wszelki środek walki z wrogiem jest dobry skoro tylko przeciwnika trafia, nam zaś zbytek nie szkodzi.

Tem więc usilniej należy zalecać użycie takiego środka, jak powstrzymanie się gromadnie od wódki, które i Moskala trafi w najczulszą stronę, bo w kieszeń i nam przynosi jedynie same korzyści.

Nie pijmy wódki Polacy!

